NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 331 (2872). Wilno, Niedziela 10 Grudnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Alma Mater Vilnensis w hołdzie Stefanowi Batoremu.

Obchód 400-lecia urodzin króla Stefana Batorego rozpoczął się nabożeństwem żałobnem za spokój duszy króla, odprawionem w kościele św. Jana. Mszę św. celebrował ks. dziekan Ignacy Świrski w obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa oraz Uniwersytetu.

O godzinie 12 w południe odbyła się w auli kolumnowej U. S. B. uroczysta akademja przy udziale senatu, który wystąpił w paradnych togach oraz korporacyj akademickich ze sztandarami.

Naczelne miejsca w audytorjum zajęli: p. wojewoda wileński Władysław Jaszczołt, poseł węgierski z Warszawy minister Matuska, generał broni Żeligowski, ks. arcybiskup Jałbrzykowski i Teodozjusz, głowa kościoła karaimskiego Chan Seraja Szapszał i przedstawiciele innych wyznań, senator Abramowicz, generał Skwarczyński, wicewojewoda wileński Jankowski, prezydent miasta Maleszewski, kurator Szelągowski, przedstawiciele sądownictwa i prokuratury, posłowie sejmowi Stanisław Mackiewicz, Dobosz i inni, przedstawiciele prasy, z gości zamiejscowych — prezydent miasta Grodna Sulistrowski, delegacja 81 p. p. imienia króla Stefana Batorego z Grodna i w. in.

Akademję zagaił JM. Rektor prof. dr. Witold Staniewicz, który przemówił w te słowa:

Przemówienie J. M. Rektora d-ra Witolda Staniewicza.

„Ponieważ nie od małego zauważyliśmy czasu, że ta Ojczyzna nasza, to jest Wielkie Księstwo Litewskie, kraina wielkiego między innemi znaczenia, w niepospolite dowcipy płodna i we wszystkiem kwitnąca, tym jednym wszakże i niepomiernym niedostatkiem upośledzona jest, że nie ma żadnych szkół czyli kolegjów, gdzie na cześć i chwałę Boga Wszechmogącego i dla upowszechnienia czci boskiej oraz ku pożytkowi tej Rzeczypospolitej mógłby się odbywać publiczny wykład potrzebnych nauk, gdzieby się młodzież mogła kształcić a ludzie dojrzali nabywać cnoty i poloru... uznaliśmy, że to wszystko jest wielkiej wagi dla Kościoła i Rzeczypospolitej“.

Temi słowy przekonał sędziwy a zacny biskup wileński Protasewicz króla Stefana Batorego o konieczności założenia Akademji w Wilnie, uzyskując w dniu 7 lipca 1578 roku przywilej królewski, „ad perpetuam rei memoriam... ut in eo Collegio Baccalaurei et Magistri Artium ac Philosophiae et Licenciati ac Doctores in Theologia creavi possent. — Privilegia Universitatis talia concederemus, qualia in aliis Regnis sunt concessae“.

Nie trzeba było zresztą przekonywać króla o konieczności powołania do życia akademji wileńskiej. Gdy przybył do Polski z dalekiej siedmiogrodzkiej krainy, by wraz z koroną królewską ująć ster rządów w swe dłonie, w sercu i głowie snuł wielkie zamysły i plany. Pragnął naród, co go na króla powołał, do wielkich prowadzić przeznaczeń. Zaprzysiągł, że go uczyni mocnym i potężnym. To też stanął do walki z wichrzeniami magnatów i warcholstwem szlachty co Rzeczpospolitą słabą czyniły na zewnątrz i na pastwę wrogów wystawiały. „Jestem królem waszym rzeczywistym, nie urojonym ani malowanym“ — wołał na Sejmie w Toruniu, — „chcę panować i rozkazywać i nie zniosę, aby mi kto rozkazywał. Bądźcie stróżami wolności waszych, ale stróżami takimi, aby wolności nie stała się nadużyciem“.

Gdy jednak orlim swym wzrokiem ogarniał naród, nad którym panować mu przyszło, nie same w nim tylko widział przywary — widział w nim również wiele cnót szczerozłotych, które tylko zdławiwszy swawolę, ujawnić należało. Genjalną intuicją wiedziony, wskazał narodowi na wielkie zadanie — nierozwiązane dotąd — na wschodnich i północnych rubieżach Rzeczypospolitej. Obudzić potrafił zapał i ofiarność — i odtąd chwała oręża polskiego na wieki związaną została z polami bitew pod Połockiem, Wielkiemi Łukami i Pskowem, a król, opromieniony glorją zwycięzcy, łacniej mógł, wespół z kanclerzem Zamojskim ukrócić hydrę anarchji, zdrady i swawoli, karząc gardłem Podkowę na Ukrainie, Ościka w Wilnie i Samuela Zborowskiego w Krakowie, oraz skazując na banicję jego braci.

Snując w dalszym ciągu wielkie plany, by poprzez ostateczne zwycięstwo nad Moskwą zwrócić się ku południowi i skruszyć potęgę turecką, skierował narazie król swą uwagę na reformy wewnętrzne... Zasobny skarb, sprężysta administracja, sprawny wymiar sprawiedliwości, obok licznego, bitnego i dobrze zaopatrzonego wojska, były niezbędnemi warunkami mocy państwa nazewnątrz — potrzebnemi dla urzeczywistnienia wielkich zamierzeń króla, który ponadto pragnął przeprowadzić reformy polityczne, któreby władzę jego usprawniły i wzmocniły. Do realizacji tych reform potrzebni byli ludzie odpowiednio wykształceni i wyrobieni — „Taką zwykła być Rzeczypospolita, jakiemi są obyczaje i ukształcenie jej obywateli“ — mawiał zwykle najbliższy współpracownik i powiernik króla kanclerz Jan Zamojski. O ukształcenie więc obywateli dbał gorąco Stefan Batory i stąd serdeczna życzliwość, jaką otoczył powołaną przez siebie do życia Akademję Wileńską, skąd wyjść mieli ci, którym powierzyć pragnął realizację swych planów i zamierzeń.

Niestety krótko cieszyła się Akademja Wileńska jego możną opieką i życzliwością. Niby grom z jasnego nieba w grudniowy wieczór 1582 r. przecięła śmierć okrutna pasmo żywota Króla na Zamku Grodzieńskim. Wraz z Królem pogrzebane zostały jego wielkie plany. Zabrakło ręki, która ochronić mogła państwo od zguby i ku wielkim poprowadzić przeznaczeniom. Pozostało jednak po nim jego dzieło „Akademja Wileńska“, by przez lat 250 służyć kulturze zachodniej i być zniczem promiennej idei Jagiellońskiej, — zanim moc wraża na długie lata nie przerwała jej istnienia. Czy spełniła Akademja Wileńska swe zadanie, czy odpowiedziała nadziejom, pokładanym na nią przez Wielkiego Króla?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w słowach Naczelnego Wodza, a Wskrzesiciela naszego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, skierowanych do Senatu Akademickiego w sierpniu 1919 roku.

„Wszechnica Wileńska, w której berło rektorskie dzierżyli Piotr Skarga, Jakób Wujek, Marcin Poczobutt, Jan Sniadecki, w której nauczali Sarbiewski, Bojanus, Grodecki, Smuglewicz, Jędrzej Śniadecki, Lelewel, w której czerpali swą wiedzę Mickiewicz, Słowacki, Kraszewski, Zan, Józef Mianowski, Pol, Odyniec, Chodźkowie, Narbut, Domejko, Oleszkiewicz, Wańkowicz — ponownie otworzy dla młodzieży swe podwoje. Oby Uniwersytet poczynając nowy okres swych dziejów, pomny świetnej swej tradycji — zajaśniał nowym blaskiem, oby stał się świątynią cnoty, a przybytkiem nauki... Aby zaś żyła w nim pamięć Tego, który pierwszy oddał w ręce tej uczelni berło akademickie, ten symbol władzy ducha nad życiem, niech nazwa odradzającej się Wszechnicy po wieczne czasu brzmi: „Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie“.

Czyż może być odpowiedź bardziej wymowna na nasze pytanie, czyż można było lepiej określić plon jej pracy w paru słowach, czyż złożyć było można większy hołd zasługom Założyciela, niż hołd, który złożył jej Wskrzesiciel, wiążąc na wieki Uniwersytet nasz z imieniem Wielkiego Króla.

Ta wielka, pełna chwały przeszłość naszej uczelni wznieciła w jej murach ogień tak jasny, a gorący, że był on drogowskazem w długich latach niewoli — wzbudziła miłość ku niej tak wielką, że pokolenia całe żyły wspomnieniem o niej i marzeniem o jej zmartwychwstaniu. I znowu, gdy pragnę tę wielką miłość wyrazić słowami, nie znajduję bardziej wymownych, niż te, które wypowiedział Wskrzesiciel uczelni w dniu jej zmartwychwstania. Gdy mówił o dawnym uniwersytecie, powiedział:

„Nieszczęśliwe ziemie kresowe. A jednak głębokie jest w tem szczęście. I nie szczęście z dumy wielkiego cierpienia, i nie szczęście ze zwiększonej rozkoszy mocowania się z dolą i zwyciężania własnemi siłami losu, lecz głębokie szczęście rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwnie płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury“.

Dzieło Batorego potrafiło wzbudzić miłość tak wielką, że zdołała ona odwalić płytę grobową i uczelnię naszą na nowo powołać do życia. I za to wdzięczni będziemy Wielkiemu Królowi na wieki. Niedawno na placu grodzieńskim, w obecności przedstawiciela Majestatu Rzeczypospolitej, składano uroczysty hołd zasługom państwowym Wielkiego Króla. Obchodowi dzisiejszemu pragnęlibyśmy nadać inny, bardziej skupiony i skromny charakter. Oto porównywując okres historyczny, w którym działał Wielki Król, z chwilą bieżącą, pomimo dzielących nas wieków, widzimy szereg zagadnień, czy to w dziedzinie polityki zagranicznej, czy też wewnętrznej, które, może w innej szacie historycznej, jednak tak samo występują dziś, jak ongiś za batorowych czasów. I tak samo dla pomyślnego ich rozwiązania potrzebni są ludzie odpowiednio ukształceni i wyrobieni. Mocno nas ponadto łączy pokrewieństwo duchowe wielkich postaci historycznych, z któremi losy związały dzieje naszej uczelni.

Wydaje mi się więc najgodniejszym pamięci Wielkiego Króla hołdem zdwojona, twórcza, tu, w tych murach, praca. Zdobywając wiedzę, sposobiąc się do przyszłych zadań życiowych, jeżeli chodzi o uczni, posuwając naukę naprzód i kształcąc charaktery młodzieży, jeżeli chodzi o nauczycieli, sprawimy, iż tendencje naszego Wielkiego Założyciela, spełnionemi zostaną i danem nam będzie już niedługo, na własne oczy oglądać to, ku czemu Stefan Batory dążył przez krótkie swe lata panowania, a ku czemu naród prowadzi spadkobierca jego zamierzeń Józef Piłsudski: wielkość i potęga Rzeczypospolitej, wspaniały rozkwit kultury polskiej.

Niech tu więc dźwięki hymnów: odrodzonego państwa naszego, któremu Batory królował i pełnego sławy bohaterskiego kraju, w którym ujrzał światło dzienne i wyrósł na męża, a którego czcigodnego przedstawiciela p. ministra Matuskę witamy tu z wdzięcznością, dadzą świadectwo prawdzie, że dzieło Wielkiego Króla tu w tej sali żyje i żyć będzie na wieki. Quod felix, faustum, fortunatumque sit!

* * *

Po przemówieniu JMRektora Staniewicza orkiestra 6 p.p.L. odegrała hymny narodowe Węgier i Polski, których obecni wysłuchali stojąc, poczem profesor Kościałkowski wygłosił długi, barwnie i żywo ujęty odczyt o działalności tego Wielkiego Węgra, którego nam sąsiedni naród oddał na lat 10, ostatnie prawie lata suwerenności i chwały Rzeczypospolitej. Prelegent położył nacisk na wszechstronność króla, który: 1) zreformował i uporządkować kazał prawodawstwo, 2) w wojskowości poczynił szczęśliwe inowacje (piechota łanowa i kule armatnie — artylerja wogóle), 3) pilnie zwracał uwagę na piśmiennictwo, opiekował się drukarniami (Mamoniczów, przy wojsku miał drukarnię polową w obozie, 4) zatwierdził zorganizowanie na szerszych podstawach Akademji, 5) w dziedzinie wyznaniowej dążył do konsolidacji Państwa za pomocą jednolitości i w tym celu popierał akcję zakonu jezuitów w walce z inowiercami, sam zawsze bezstronnie i sprawiedliwie się do nich odnosząc. Umiał zapominać urazy i intrygi, których mu w Polsce nie szczędzono, umiał karać i być bezwzględnie surowym, nie dając się teroryzować otoczeniu, jak to niestety miało miejsce z Zygmuntem Augustem. Wiedział czego chciał i do czego dążył: przez Moskwę do Stambułu.

Umiał też, jak mało który monarcha, wybierać sobie wodzów i ludzi zaufania. To też 10 lat jego panowania to ostatni blask Polskiej Rzeczypospolitej przed zmierzchem. A w tym blasku chwały królewskiej trzy miasta przez niego ukochane i obdarowane: Kraków, Grodno, Wilno, pamięć Wielkiego Króla obchodzą uroczyście.

Chór Akad. zakończył uroczystość.

Sniadanie u Georges'a.

Po południu Uniwersytet podejmował w sali hotelu Georges'a przybyłych na obchód gości śniadaniem.

W czasie przyjęcia przemówił poseł Węgier przy rządzie Rzeczypospolitej Polskiej, minister Matuska w te słowa:

Przemówienie posła Matuski.

Szanowni Panowie. Serdecznie dziękuję poprzedniemu mówcy p. rektorowi prof. Zdziechowskiemu za miłe słowa, zwrócone do mnie.

Ja, który już od trzech lat mam zaszczyt reprezentować Węgry w Polsce, podczas moich tutejszych podróży przekonałem się ku mej najwyższej radości niejednokrotnie i stwierdzam ponownie, jaką głęboką sympatję i przywiązanie żywią Polacy do nas Węgrów. A gdy przed mojemi oczami przesuwają się historyczne momenty naszych dziejów, począwszy od Jagiellonów, potem Batory, rok tysiąc osiemset trzydziesty pierwszy do tysiąc osiemset czterdziestego ósmego i gdy sięgnę do mych wspomnień żołnierza, uczestnika wojny światowej, widząc oczyma duszy bohaterskie boje mężnych legjonów Komendanta Marszałka Piłsudskiego, te nasze wspólne walki, stoczone ramię przy ramieniu przeciw wschodniemu olbrzymowi wszechsłowiańskiemu, i gdy zjawia się przedemną wspomnienie roku 1920-go, kiedy my Węgrzy, z przyczyn leżących poza nami nie mogliśmy nieść Polsce tak wydatnej pomocy, jak tego pragnęliśmy, — to muszę stwierdzić, że te pełne miłości więzy, łączące nasze narody, są zupełnie naturalne, historja bowiem świadczy, że w czasach najkrytyczniejszych i najcięższych drogi nasze zawsze się spotykały.

Uczucia te nie są oparte na przejściowych konstelacjach, nie możnaby ich nawet — być może — przelać na papier, bo uczucia te są mocniejsze, głębsze i świętsze, są podobne miłości brata do brata, są oparte na szlachetnych tradycjach przodków.

W tych pełnych głębokiego przywiązania stosunkach leży też wytłumaczenie faktu, że my Węgrzy, którzy ponieśliśmy przy zakończeniu wojny straszne straty, dumni jednak z naszych tysiąc letnich tradycyj i w poczuciu tychże potrafiliśmy odczuć radość Polaków i cieszyć się razem z nimi zmartwychwstaniem tysiącletniej Polski.

Bo zaiste tu we wschodniej Europie nasze dwa narody były przez blisko tysiąclecie jedynymi obrońcami cywilizacji zachodniej i kultury chrześcijańskiej.

Dziś, kiedy najpiękniejszy symbol naszych wspólnych wysiłków i wspólnej pracy, ta na wschód wysunięta baszta kultury zachodniej Uniwersytet Wileński, ufundowany przez króla polskiego, z pochodzenia Węgra, naszego wielkiego Batorego, czci z pietyzmem pamięć swego fundatora korząc się przed wielkością Boga Wszechmocnego, wznoszę gorące modły, aby raczył wzmocnić nasze bratnie narody i dodał im sił do dalszych zmagań w służbie kultury ludzkiej.

Wierny tradycjom Stefana Batorego z głębi mego kochającego serca wołam: Niechaj Bóg błogosławi, niechaj zachowa Uniwersytet wileński.

W teatrze na Pohulance.

Wieczorem od godz. 8 min. 30 odbyło się w teatrze na Pohulance uroczyste przedstawienie, poprzedzone przemówieniem posła Stanisława Mackiewicza.

Wobec przepełnionej widowni odegrano „Stefan Batory pod Pskowem“ — widowisko historyczne, opracowane na podstawie dokumentów i kronik i aktów pisarzy XVI w. przez dr. Walerjana Charkiewicza.

Iluminacje.

W związku z 400 rocznicą urodzin króla Stefana Batorego, założyciela Uniwersytetu wileńskiego, w dniu wczorajszym gmach uniwersytetu i dzwonnica św Jańska były oświetlone reflektorami. Iluminowano również górę Zamkową, na której widniały świetlne inicjały S. B.

Depesze.

Na ręce JM. Rektora Staniewicza nadeszły następujące depesze:

TELEGRAM MARSZAŁKA SENATU

„Nie mogąc przybyć na dzisiejszą uroczystość ku czci założyciela i protektora Almae Matris Vilnensis, bastjonu kulturalnej ekspansji Polski na wschodnich jej rubieżach, składam hołd cieniom wielkiego króla“.

Marszałek Senatu WŁ. RACZKIEWICZ.

TELEGRAM WICEMINISTRA KS. ŻONGOŁŁOWICZA

„Niech u królewskiego ogniska Batorowego wciąż nowe się żagwie rozpalają. Królewskie berło niech będzie twórczą emanacją potęgi i władzy“.

Profesor ŻONGOŁŁOWICZ.

DEPESZA MINISTRA BECZKOWICZA

W dniu obchodu 400-lecia urodzin króla Stefana Batorego przyłączam się do ogólnego hołdu Wilna. Za zaproszenie dziękuję. Przybyć nie mogę.

BECZKOWICZ.

Możliwości rokowań francusko-niemieckich

LONDYN (Pat). „Daily Telegraph, rozważając widoki rokowań francusko - niemieckich, wymienia trzy możliwości:

1) Francja trzymać się będzie ściśle litery traktatu wersalskiego i poparta przez sprzymierzeńców — odrzuci rozbrojenie własne oraz zagrozi sankcjami, wynikającemi z traktatu wersalskiego w razie zbrojenia się Niemiec. Zdaniem dziennika tego rodzaju taktyka nie znalazłaby poparcia W. Brytanji i Włoch. 2) Francja rozpocznie bezpośrednie rokowania z Niemcami nie oglądając się na nikogo i dążyć będzie do porozumienia się z Niemcami na szerokiej płaszczyźnie. Tego rodzaju taktyka nie zyskałaby jednak poparcia francuskich polityków jako zagrażająca egzystencji Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej oraz osłabiłaby istotę gwarancyj brytyjskich z tytułu traktatu locarneńskiego, nie mówiąc już o tem, że osłabiłaby traktat wersalski.

3) Francja zobowiąże się do rozmów z Niemcami w ograniczonych ramach, według określonego planu, celem osiągnięcia warunków porozumienia z Niemcami, które następnie byłyby przedłożone W. Brytanji, Włochom, Ameryce, Polsce, Małej Entencie oraz Rosji Sowieckiej do aprobaty. Porozumienie to byłoby następnie prowadzone jako część składowa dla konwencji rozbrojeniowej, opracowanej w Genewie.

Aczkolwiek plan ten wywołuje również zastrzeżenia we Francji, zwłaszcza jeśli chodzi o określenie, w jakim stopniu W. Brytanja i Włochy gotowe są udzielić gwarancyj co do zmuszenia Niemiec do poddania się kontroli zbrojeń, to jednak ma on we Francji — zdaniem „Daily Telegraph“ — największe szanse powodzenia.

—o(:)o—

O rozbrojenie moralne.

GENEWA (Pat). Delegacjom na konferencję rozbrojeniową rozesłano obecni kilka dokumentów, dotyczących prac komitetu rozbrojenia moralnego, m. in. aprobowany przez komitet projekt tekstu części przyszłej konwencji rozbrojeniowej, dotyczącej rozbrojenia moralnego w dziedzinie nauczania, radjofonji, teatru i kinematografji, oraz raport sprawozdawczy komitetu delegata polskiego p. Komarnickiego.

Dwuletnie wysiłki delegacji polskiej zostały obecnie uwieńczone konkretnym rezultatem w postaci jednomyślnego przyjęcia przez komitet rozbrojenia moralnego tekstu obecnego. Tekst ten jest pierwszym, definitywnie opracowanym tekstem, przedłożonym komisji głównej do ostatecznej dyskusji i wprowadzenia do całości przyszłej konwencji.

Wstęp projektu inspirowany z propozycyj polskich motywuje konieczność rozbrojenia moralnego.

W art. 1 sygntarjusze zobowiązują się użyć swych wpływów, aby nauczanie wszystkich stopni wpajała szacunek dla innych narodów i podkreślało ich współzależność, zmuszającą do współpracy międzynarodowej.

Art. 2 przewiduje, że sygnatarjusze uczynią wszystko, co od nich zależy, aby nauczyciele kierowali się temi zasadami. Podręczniki szkolne winny być przepojone tym samym duchem. Kompetentnym władzom będzie zalecone przedstawienie historji narodowej w jej stosunkach z historją innych narodów. W art. 3 sygnatarjusze zobowiązują się popierać używanie filmu i radjofonji w celu wzmacniania ducha porozumienia między narodami. W ramach swego ustawodawstwa sygnatarjusze konwencji użyją także swych wpływów, by przeszkodzić wyświetlaniu filmów rozpowszechnianiu emisyj radjowych i organizowaniu przedstawień, mogących urazić uczucia innych narodów.

Art. 4 przewiduje ułatwienie współpracy w dziele rozbrojenia moralnego kół intelektualnych i innych kół. pracujących na rzecz pokoju.

Votum zaufania dla rządu Chautemps'a.

Zmniejszenie pensyj urzędniczych.

PARYŻ. (Pat). Izba uchwaliła dziś rano kilka dalszych artykułów projektu finansowego. Premjer Chautemps występując w obronie art. 6 projektu dotyczącego częściowego zredukowania poborów urzędniczych zwrócił się z apelem do patrjotyzmu urzędników. przypominając im, że rentjerzy ponieśli już znaczne ofiary, ponieważ zaś kredyty na obronę narodową nie mogą być jeszcze bardziej zmniejszone. to w następstwie rzeczy nieuniknioną byłaby inflacja. której ofiarami padliby w pierwszym rzędzie urzędnicy.

Premjer postawił kwestję zaufania co do 1 par. art. 6, przewidującego zmniejszenie poborów wyższych urzędników. Izba uchwaliła ten paragraf 403 głosami przeciwko 63.

W Hiszpanji stan alarmowy.

Jak przygotowywano rewolucję.

PARYŻ. (Pat). Według nadeszłych tu wiadomości, przebieg rozruchów rewolucyjnych w miastach północnych Hiszpanji był następujący:

Organizatorzy wydali do robotników odezwę, wzywającą ich, aby stanęli w szeregach rewolucji. Odezwa zapowiadała zniszczenie obecnej władzy, powszechne uzbrojenie ludu, zrównanie praw, zniesienie własności prywatnej, oddanie fabryk i narzędzi pracy pod zarząd komitetów robotniczych. Robotników zachęcano do zajęcia pałaców i mieszkań bogaczy. Obiecywano również oddanie im przemysłu i handlu. Ustanowiono przytem sztandar czerwono - czarny (rozruchy organizowały elementy komunizujące i anarchistyczne) jako jedyny emblemat państwowy, zalecając jego wywieszenie na gmachach, zajętych przez rewolucjonistów.

Ośrodkiem ruchu była prowincja i miasto Logrono, w którem doszło do walki ulicznej między ugrupowaniami prawicowemi a rewolucjonistami. Wiele osób odniosło rany. Mówią również o dużej ilości zabitych. Wiadomości o przebiegu zajść w Logrono są sprzeczne, bowiem linje telegraficzne i telefoniczne zostały przecięte. Drugim ośrodkiem była prowincja Huesca, gdzie rewolucjoniści opanowali miasto Tormos. W miasteczku Alcancel rewolucjoniści podpalili ratusz i liczne gmachy państwowe.

Według oświadczeń hiszpańskiego ministra spraw wewn., straty w obu prowincjach wynoszą 4 zabitych i 11 ciężko rannych gwardzistów, tudzież 4 zabitych i znaczną liczbę rannych mieszkańców. Nie da się ustalić dokładnej liczby rannych, gdyż większość ich poukrywała się w domach. W Barcelonie rozruchy osiągnęły duże rozmiary. W ciągu nocy rzucono 8 bomb w różnych punktach miasta. Podczas nocnej strzelaniny zginęło 7 osób. Bliższe okolice Barcelony i miasta tej prowincji były również widownią poważnych wypadków, podczas których byli ranni, a nawet zabici. Dokonano wielu aresztowań.

W całej Hiszpanji obowiązuje stan alarmowy.

Powrót Litwinowa do Moskwy.

MOSKWA (Pat). Dzisiaj rano powrócił do Moskwy komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow, powitany na dworcu przez wyższych urzędników komisarjatu ludow. spraw zagranicznych. z wicekomisarzem Krestinskim na czele, przez przedstawicieli ambasady włoskiej i grono dziennikarzy zagranicznych i sowieckich. Litwinow odmówił dziennikarzom wszelkich odpowiedzi na pytania.

Rada Ekonomiczna Małej Ententy.

PRAGA. (Pat). Minister Benesz jako przewodniczący Stałej Rady Małej Ententy zwołał do Pragi na 8 stycznia pierwsze zebranie Rady Ekonomicznej Małej Ententy.

Titulescu—Benesz.

BUKARESZT. (Pat). Titulescu wyjeżdża dziś o godzinie 20.30 do Koszyc, gdzie spotka się z Beneszem. Prasa przywiązuje wielkie znaczenie do tej rozmowy, w której poruszone będą wszystkie ważniejsze zagadnienia międzynarodowej w chwili obecnej. Titulescu uda się następnie do St. Moritz. gdzie spędzi urlop. Do Bukaresztu minister powróci w połowie stycznia tak. aby być obecnym na otwarciu sesji parlamentarnej.

Rozwiązanie „Żelaznej Gwardji".

BUKARESZT. (Pat). Decyzją rady ministrów rozwiązana została w sobotę wieczorem organizacja skrajnie prawicowa pod nazwą „Żelazna Gwardja".

Przywódca Helmwehry bawi się w tajemniczość.

WIEDEŃ. (Pat). Jak donoszą dzienniki. przywódca Heimwehry austrjackiej książę Starhemberg przybył do Londynu, skąd ma zamiar udać się do Paryża. Cel tej podróży okrężnej nie jest znany.

Wykolejenie się pociągu pośpiesznego

10 osób zabitych.

PARYŻ. (Pat). Z Saragosy donoszą: Na stacji Zufra nastąpiło wykolejenie się pociągu pośpiesznego. Jest wielu rannych i 10 osób zabitych. Przypuszczają, że katastrofę spowodowali rewolucjoniści. Stwierdzono, że szyny kolejowe były przerwane na przestrzeni kilkudziesięciu metrów.

Pożar szkoły jazdy konnej

w Dueppel.

BERLIN. (Pat). Ubiegłej nocy wybuchł olbrzymi pożar w podberlińskich dobrach rycerskich Dueppel. Ogień powstał w wielkim maneżu szkolnym jazdy. Płomienie ogarnęły również budynek stajni, ze znacznemi zapasami paszy. Akcję ratunkową utrudniał znacznie mróz 15-stopniowy oraz panika wśród znajdujących się w stajni 130 koni, które zdołano jednak uratować. Strażnika, ciężko rannego spadającym odłamkiem muru, odwieziono do szpitala. Szkody materjalne wielkie.

Zgon Romana Wilkanowicza.

POZNAŃ (Pat). Zmarł tu w 47 r. życia znany i ceniony literat regjonalny w Poznańskiem, satyryk, publicysta ś. p. Roman Wilkanowicz. Brał on udział w r. 1918 w powstaniu wielkopolskiem jako członek P. O. W., następnie jako chorąży brał udział w walkach o Wilno. Ś. p. Wilkanowicz zmarł po długiej chorobie, wskutek której od kilku lat usunął się od czynnegożycia literackiego.

Pickford rozwodzi się Fairbanksem.

LONDYN. (Pat). Z Los Angeles otrzymano wiadomość, że znana artystka filmowa Mary Pickford wystąpiła tam do sądu przeciwko Douglasowi Fairbanksowi, domagając się rozwodu. W motywach Mary Pickford wymienia „moralne dręczenie jej przez Fairbanksa, jego obojętność i zaniedbywanie". Douglas Fairbanks publicznie miał oświadczyć, że interesuje się tylko podróżami. Pickford skarży się w podaniu, że całemi miesiącami Fairbanks jest w domu nieobecny, co wywołuje nieprzyjemne komentarze. Douglas Fairbanks przebywa obecnie już od pół roku w Londynie.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Belgja 123,75 — 124,06 — 123,44. Gdańsk 173,17 — 173,60 — 172.74. Holandja 358,15 — 359,05 — 357,25.

Dolar w obr. pryw. 5,63 w żądaniu.

Rubel złoty 4,69 (5-ki), 4,72 (10-ki).

V ogólnopolski zjazd przeciwgruźliczy w Warszawie.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 9 b. m. rozpoczął się 5-ty ogólno - polski zjazd przeciwgruźliczy, na który przybyło kilkuset delegatów, reprezentujących przeszło 300 towarzystw przeciwgruźliczych z całej Polski, zjednoczonych w Polskim Zwiazku Przeciwgruźliczym.

Zastrzelenie groźnego bandyty.

BERLIN. (Pat). Z Dortmundu donoszą, że bandyta Malter, który w swym czasie podczas napadu na transport pieniężny zabił strażnika, a wczoraj zranił śmiertelnie trzech policjantów. w chwili gdy chciano go aresztować. został podczas urządzonej dzisiaj rano obławy zastrzelony. Między osaczonym bandytą a policją wywiązała się strzelanina w czasie której dwu dalszych policjantów odniosło rany postrzałowe. Przy zabitym bandycie znaleziono trzy rewolwery i znaczną ilość amunicji.

Lwów mistrzem w szermierce

WARSZAWA (Pat). Drużynowe mistrzostwo Polski w szermierce zdobył K. S. Lwów. zwyciężając podczas zawodów rozegranych w sobotę i niedzielę w ośrodku W. F. AZS. Poznań i PKS. Katowice.

Wilno pobiło Śląsk w hokeju.

KATOWICE (Pat). Drużyna hokejowa wileńskiego Ogniska rozegrała w sobotę mecz na lodowisku w Siemianowicach z najsilniejszą drużyną Śląska — Siemianowickim Klubem hokejowym bijąc ją po zaciekłej walce 2:0 (1:0. 1:0, 0:0).

Wilnianie grali bardzo dobrze. Jedynie w trzeciej tercji opadli na siłach wskutek przemęczenia meczem piątkowym z reprezentacją Śląska. Bramki dla wilnian zdobyli Okółowicz i Andrzejewski. Zainteresowanie zawodami bardzo duże.

Wiktorja pana Zagłoby.

Próba plagjatu.

Zamieszczamy poniższy feljeton przedewszystkiem dla jego zalet pod względem formy i języka. Oczywiście nie traktujemy tej z prawdziwym talentem napisanej humoreski jako wyrazu naszego stanowiska wobec podjętej przez prof. Górkę, niezmiernie ciekawej i pod wieloma względami słusznej krytyki „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza. Życzących sobie zapoznania się z artykułami prof. Górki odsyłamy do tygodnika „Pion". (Red.)

Za obszernym stołem dębowym w świetlicy niebieskiej, siedzieli po obiedzie sławni rycerze: Michał Wołodyjowski, pułkownik dragonji i hektor kamieniecki, imć pan Zagłoba oraz husarz Roch Kowalski. popijając miód przysłany im przez św. Piotra.

Wtem nadszedł pan Skrzetuski, słynny zbarażczyk.

— Czołem waszmościom! — rzekł siadając na ławie. — Dziwne nowiny przynoszę.

Wszystkie twarze spojrzały nań pytająco.

— Mówże co prędzej Janie. bo mnie ciekawość dusi — zawołał Zagłoba. — Azali nowy paroksyzm na ojczyznę miłą przyszedł i hostibus trzeba się oponować?

— Nie — odrzekł pan Jan. — Bogu dziękować nic złego w tej materji nie słyszałem, a to co wiem, mnie głównie i Michała personaliter dotyczy. Oto niejaki Górka, uczony podobno doktor, przed quorum profesorskiem Almae Matris we Lwowie obu nas srodze spostponował, genus mój od rusińskiej czerni wywodząc, o Michale zaś prawi, że z krewniakami przeciw Rzeczypospolitej pod Chmielnickim stawał.

— Widzi mi się, że w piętkę goni, alboli w onej bello universo, którą oni tam odprawowali przez rozum cięty i na umyśle szwankuje — rzekł Zagłoba.

— Zaś tam o szabli mówić na onej wojnie — odezwał się pan Michał — ale że mnie Chmielnickiemu poddaje, ostatnia to rzecz. Oto mi nagroda! Od wyrostka ojczyźnie służąc, szabli z rąk nie popuszczałem. Najzacniejsi o sobie myśleli, a ja prócz ran w skórze nie miałem żadnej innej nagrody, a tu mi jeszcze infamię zadają i zdrajcą być mienią.

— Uspokój się panie Michale — zawołał Zagłoba. — Nie wiem ci ja, kto zacz ów Górka, ale tak myślę, że chybaby iusticia na onej wielkiej wojnie poległa, gdyby lada chłystek mógł szlachcicowi i rycerzowi imparitatem zadawać. Bogać tam zresztą wiem, jakie to mores oni teraz w tej ojczyźnie obserwują? Pono nawet z Turkami amicitiam zawierają, choć niema nic bezecniejszego nad ten świński naród, wina nie pijący. Ale powiadasz Janie, że doktor? Marnej to kondycji ludzie, exemplum ów medyk — procedernik. Wołoszysko, co to, pamiętacie, w Anusi Borzobohatej, na umór się kochał. Zaliby takiemu dali wiarę profesores?

— Nie wiem — odrzekł posępnie pan Jan — ale to wiem, że głośno ozorem miele, a tamci nie negują.

— Ba! — rzekł Zagłoba. — Trzeba radzić co robić, a może jakowyś fortel wynajdę.

— Wuj wynajdzie jakowyś fortel! — zawtórował głębokim basem Roch Kowalski.

— Co tam fortele — krzyknął Wołodyjowski — szabla to grunt!

— Każdy wiatrak myśli, że grunt skrzydłami machać — rzekł dotknięty nieco Zagłoba. — Ty panie Michale — ciągnął dalej — jesteś do ataku stworzony, albo i z podjazdem, chociażby znacznym, można cię wysłać, bo umiesz się sprawić i jako wilk na owce na nieprzyjaciela wpadniesz. Ale gdy o radę chodzi, pasz! pasz! sklepu z rozumem nie otworzysz, bo go na sprzedaż nie masz. Jan to senatorska głowa! Co my uradzimy, to ty rób, a źle na tem nie wyjdziesz!

— Sam nie wiem co radzić — mówił strapiony pan Jan.

— Żeby mi tylko ów Górka na dysputę stanął, tobym mu przystojnie uszu natarł — rzekł Zagłoba. Już ja go splantuję, nie bójcie się.

— Wuj go splantuje! — przyświadczył pan Roch.

— Zatem, co ojciec radzisz? — spytał pan Jan.

Zagłoba nie odpowiedział i przez chwilę wszyscy pogrążyli się w milczeniu, siorpając powoli miód dostały.

Przez drzwi świetlicy zajrzały Halszka Skrzetuska i Basia Wołodyjowska, ale widząc mężów pilnie nad czemś deliberujących, wnet się cofnęły.

— Mam! — wykrzyknął wreszcie Zagłoba. Uprosimy świętego Piotra, by owego oponenta we śnie do nas tu sprowadził, co snadnie uczynić może. Już ja mu tutaj wszystko akuratnie wyklaruję.

— Azali zgodzi się święty Klucznik? — zapytał Skrzetuski.

— Mnie może odmówić — odpowiedział Zagłoba — bom onegdaj wbrew przyrodzonej temperancji, podchmielił sobie nieco i przez to pacierza nie dokończyłem, za co mi czyśćcem groził. Michała za to bardzo nawidzi i jemu z pewnością nie odmówi.

— Pójdę tedy prosić — rzekł wstając z ławy pan Michał.

— — — — — — —

Dr. Górka, zasnąwszy tego dnia późno, po żmudnem grzebaniu w archiwach i odcyfrowywaniu znalezionych dokumentów, miał dziwny sen.

Snił, że znalazł się w niebie i stoi przed Zagłobą. Obok rycerza widniała barczysta postać Rocha Kowalskiego.

— Siadaj acan! — rzekł Zagłoba.

— Doszły nas słuchy — zaczął surowo — że waść nas ze szkół chcesz rugować, zacnemu urodzeniu miłych towarzyszów negując. Przecz to czynisz? Zali nie wiesz, kto Wołodyjowski, a kto Skrzetuski? Co chcesz uzyskać? Cudzą li tylko zawiść protegujesz i judzisz, najgodniejszych rycerzy Reipublicae na ludzką invidię i złe języki podając.

— Dla nauki to czynię. Mam dokumenta — odpowiedział pan Górka.

— Nie jestem ja tam uczony — mówił Zagłoba, chociażem coś więcej niż infimę minorum praktykował. To sobie jednak wasan zakonotuj, że adjectivum cum substantivo połączyć umiem i gdybym acana chciał, broń Boże, głupim nazwać, to wiem, że powiedziałbym: stultus, a nie stulta, ani stultum.

Poznał wnet pan Górka, że z niego drwią i chciał nawet coś ostrego rzec, ale pomiarkował z kim sprawa i udał, że nie rozumie przymówki.

— Wracając do materji — rzekł — zbadałem archiwa i dokumenta, a z nich wynika, że urodzenie...

— Dobrze, już dobrze! — przerwał szybko Zagłoba, który w mig poznał, że panu Górce w naukowej szermierce nie sprosta. — Lubię i ja o cudzem urodzeniu posłuchać, bo sam się od pewnego króla Massagietów wywodzę, co i z tego się okazuje, że o innych prawiąc, mnieś ani dotknął..

Na ustach pana Górki błąkał się podejrzany uśmiech.

— Gdzieżbym zaś śmiał oprymować waszmość pana, gdy wiadomo żeś z ojcem Janusza Radziwiłła do szkół chodził, chociażeś dzidkę nad łacinę zawsze przekładał...

— Przetobym chętnie z acanem quod attinet tych spraw pogadał — ciągnął Zagłoba udając, że ironję pana Górki bierze za dobrą monetę — i siłabym ci jeszcze rzeczy opowiedział. Nie pora teraz jednak na to. Acan obraziłeś moich towarzyszów i oni żądają satisfactionis!

— Cóż na to poradzę — odrzekł pan Górka. — Dokumenta...

— Przestańże waść z temi dokumentami! — huknął Zagłoba, bo już widzę, żeś dokumentnie z rozumu obran. Powtarzasz w kółko swoje, jak ów ogar co za ogonem bieży, a głupi, bo i nie dogoni i niczego poczciwego się nie dowącha, a naostatek wiatr straci. Twoje szczęście, żeśmy tutaj, a nie na ziemi, gdyż inaczej uczeń mój, pan Wołodyjowski, wyzwałby cię na rękę, a nie wiem czybyś mu dłużej niż na jeden pacierz dał opór, chociaż słyszałem, że i na wojnie bywałeś.

Pan Górka był to człek mężnego serca, na wojnie bywały, ale jednak dreszcz go przeszedł na myśl o szabli Wołodyjowskiego.

— Co mam tedy czynić? — zapytał.

— Rewokuj! — rzekł z głęboką powagą Zagłoba.

— Jakże mi rewokować jako żakowi? — zawołał pan Górka — zwłaszcza, że waść szablą grozisz! Prawdę głoszę i za nią wolejbym był na dzwon pocięty! Powagę nauki miłuję. Coby na oną rewokację powiedziała Alma Mater i profesores?

— Nie przywódź mnie do gniewu, abym czegoś nie powiedział, czegobym później w świętem miejscu żałował — krzyknął Zagłoba. — Rycerzy obrażasz, a nauką się osłaniasz, miłością do niej się bronisz! Piasek w oczy, piasek w oczy, mości doktorze! Chmielowski dobry profesor, Zakrzewski dobry, ale wielu jest między doktorami drapichrustów!

Doktór Górka zerwał się ze stołka. — Waść nie masz prawa mi ubliżać! — krzyknął.

— Nie mam i chęci — odpowie-

Z wizyty rzemiosła polskiego w Moskwie.

W ubiegłym tygodniu delegaci rzemiosła polskiego, którzy powrócili z Rosji Sowieckiej, złożyli sprawozdanie ze swej podróży wobec przedstawicieli wszystkich Izb Rzemieślniczych.

Delegacja rzemiosła polskiego doznała w Moskwie serdecznego przyjęcia. Użyczono jej reprezentacyjnego lokalu na wystawienie przywiezionych próbek wyrobów rzemiosła polskiego. Wystawę tę zwiedzili następnie dygnitarze sowieccy. stojący na czele handlu sowieckiego, oraz wszyscy komiwojażerowie obcych państw. Należy nadmienić, że w Moskwie. a także na terenie innych większych ośrodków handlowych, przebywają oddawna już komiwojażerowie państw europejskich i innych, pragnących nawiązać stosunki hondlowe z kolosem rosyjskim. Niestety, jak dotychczas, Polska nie miała ruchliwych komiwojażerów na terenie Rosji. Dlatego też wystawa obudziła szczególne zainteresowanie. Sowiety badały, czy towar jest odpowiedni do wymagań rynku. — komiwojażerowie państw innycu natomiast oceniali zdolność konkurencyjną nowego kupca.

Naogół wyroby rzemiosła polskiego, pokazane na wystawie moskiewskiej, zyskały uznanie. Delegacja polska spotkała się nawet z oświadczeniem. że w Sowietach nie wiedziano nic o wyrobach rzemiosła polskiego i nie sądzono. by miały one tak wysoki poziom.

Dyrekcja Torgsinu porobiła zapiski na zamówienia. a w najbliższym czasie do Polski przybędzie jej przedstawiciel, w celu bezpośredniego porozumienia się w sprawie dostaw Torgsin zwykle finalizuje zamówienia na miejscu u wytwórcy.

Sfery sowieckie wyraziły także zadowolenie, że będą mogły nawiązać bliższy kontakt bezpośrednio z wytwórcą.

Na rynku sowieckim z wyrobów naszych rzemieślników największe powodzenie miała galanterja damska i obuwie damskie.

Jakie **wartości pozytywne** da wizyta delegacji polskiego rzemiosła w Moskwie, okaże niedaleka przyszłość. **(h).**

Powołanie Rady Gospodarki Drzewnej

a sprawa pacyfikacji stosunków między prywatną a państwową produkcją drzewną.

W dniu 4 grudnia r. b. zgłosiła się do dyrektora Izby P.-H. w Wilnie delegacja Związków Przemysłowców i Kupców Drzewnych w Wilnie i przez usta prezesa tego związku Parnesa złożyła podziękowanie za obronę interesów okręgu wileńskiego na odcinku drzewnym, jako też zapewniła o swem poparciu i solidarności.

W odpowiedzi nawiązał p. dyr. Barański do powołania do życia Rady Gospodarczej Drzewnej, która kwestję dalszej akcji na polu obrony interesów produkcji drzewnej wprowadza na nowe tory i przewiduje stosowanie nowych metod w tej akcji. P. dyrektor Barański podkreślił dalej, że nie należy zaniedbywać żadnej okazji. aby doprowadzić do najważniejszej w tej mierze sprawy — pacyfikacji stosunków między produkcją prywatną a państwową. zgodnie z przesłankami, sformułowanemi przez uchwały Zjazdu Działaczy Gospodarczych i Społ. w Wilnie i Nowogródku Deklaracja przedstawicieli min. rolnictwa i reform rolnych na Radzie Gospodarki Drzewnej stwarzają poważne możliwości w tej dziedzinie Pacyfikacja jednak możliwą jest dla prywatnego przemysłu drzewnego bez przejścia do porządku dziennego nad jego żywotnemi interesami tylko wtedy, jeżeli zdobędzie się on na czyn. udowadniający jego zdolność i prawo do życia. Ośrodek wileński jest na najlepszej drodze do tego i był on jedynym, który już na wstępie obrad rady mógł przedłożyć rezultaty swej pracy, wzbudzając szacunek. Ośrodek ten podejmuje chętnie hasło wyrównania frontu drzewnictwa polskiego wprzód, wygłoszone przez dyrektora Loreta, aczkolwiek nie liczy tu na nic innego. jak tylko na swe własne siły i mimo że widzi, w o ile trudniejszych warunkach od innych kombatantów polskiego frontu drzewnego przychodzi mu to czynić. W pracy tej zapoczątkowanej szczęśliwie w roku ub. leży najlepsza gwarancja przyszłości, o ile obopólne deklaracje na Radzie Gosp. Drzewnej nie były tylko formalnością dyplomatyczną.

dział zimno Zagłoba — ale widzę już, że ze skrybą rzecz. Pan Opaliński też był skryba i zaraz się pokazało do czego zdatny. Każdy z was, jeno pióro z kupra gęsi wyciągnie, to zaraz myśli. że wszystkie rozumy pojadł. Taki syn innym przygania. a jak przyjdzie do szabli to go nie masz! Sam za młodu ryimy układałem, by białogłowskie serca kaptować i byłbym pana Kochanowskiego w kozi róg zapędził, ale żołnierska natura wzięła górę. Wracając ad rem: musisz rewokować!

— Jak to muszę! pytał pan Górka.

— Posłuchaj mnie tedy — rzekł Zagłoba wstając. — Dajęć wóz i przewóz! Albo odwołasz wszystkie twoje bezeceństwa, albo, jutro permisję stąd wydostawszy, do Lwowa niemieszkając zjadę. Gdy tam po Zniesieniu, Zamarstynowie i Łyczakowie trochę pochodzę, a wszystkich wefensores tego miasta przeciwko tobie skrzyknę, można będzie między nimi uczynić tumulcik tak zacny, że się i bez krwi rozlewu nie obejdzie. Wybieraj tedy!

Pan Górka, mimo mężnego serca, zląkł się naprawdę, wiedział bowiem że Zagłoba mógł swoje groźbę wykonać. Znał ogromną popularność tego męża i nie wątpił, że jedno słowo Zagłoby padnie jak iskra na rozpalone lwowskie głowy. Oczami duszy widział już swoje ukochane archiwum, niszczone przez obywateli Zniesienia, Zamarstynowa, Kleparowa i Łyczakowa.

— Wybieraj! — krzyknął Zagłoba. — Odwołasz, albo tumult uczynię!

— Wuj tumult uczyni! — wrzasnął pan Roch, który się był na ławie zdrzemnął, a teraz się obudził.

— Trudno — rzekł doktór Górka. — Ulegam przemocy.

— I cnotliwie czynisz — odpowiedział Zagłoba — a w nagrodę ukażę ci prospectum, od którego serce ci się uraduje. Rochu — zwrócił się do Kowalskiego — a dmuchnijno na ten obłok!

Pan Roch nadął policzki aż mu oczy na wierzch wyszły i dmuchnął z całej siły. Wnet obłok uniósł się w górę jak kurtyna i pan Górka ujrzał moc dam i rycerzy. Rozeznał wśród nich wnet marsowe oblicze Skrzetuskiego i śliczną, a słodką twarz Kurcewiczówny, wąsiki pana Michała i jego Baśkę z wichrowatą czupryną i cerą do listka róży podobną, poznał junacką postać Kmicica i królewską urodę Oleńki, której oczy błyszczały jak dwie gwiazdy, poznał i Ketlinga i Krzysię Drohojowską i zatrzymał nareszcie wzrok na olbrzymiej postaci pana Podbipięty i opartej o niego, drobnej jak ptaszyna, Anusi Borzobohatej Krasieńskiej.

— A co? — rzekł biorąc się pod boki Zagłoba. Widziałeś ich waść! — Ruszajże teraz corychlej na ziemię i bacz byśmy czego na drogę nie przyłożyli!

Wszystko poczęło powoli oddalać się, szarzeć i zacierać, jak gdyby we mgle. Pan Górka obudził się na własnem łóżku.

Wł. Laudyn.

—oOo—

Katastrofa samochodowa.

W ubiegły piątek około godz. 8 rano naczelny lekarz Kasy Chorych, dr. Bolesław Szniolis, jechał taksówką na dworzec kolejowy; by rannym pociągiem wyruszyć do Warszawy celem wzięcia udziału w zjeździe Towarzystwa Przeciwgruźliczego.

Na ulicy Sierakowskiego samochód. zdążając z wielką szybkością, wpadł w pobliżu browaru Szopena na jedną z kamienic. Szofer nie mógł zahamować maszyny z powodu zepsucia się hamulca. Skutki awarji były fatalne. Dr. Szniolis padł na szybę, oddzielającą szofera od pasażera. ciężko się raniąc w głowę: skóra na czaszce została w kilku miejscach przecięta, ogałacając czerep. Szofer szczęśliwym trafem wyszedł bez szwanku. Przednia część auta została zdruzgotana.

Przygodni świadkowie tragicznego zajścia natychmiast zaalarmowali Pogotowie, które przybyło w niespełna cztery minuty. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku odwieziono do kliniki Uniwersyteckiej na Antokolu, zabierając po drodze prof. Michejdę celem dokonania operacji. Jednocześnie sprowadzono docenta Abramowicza, ponieważ zachodziła obawa, że zostało uszkodzone oko. Na szczęście obawy okazały się płonne.

Ranny ani na chwilę nie stracił przytomności. Po dokonaniu operacji (zeszywania zerwanej z czaszki skóry) czuje się dobrze. Niebezpieczeństwo życiu nie grozi. (f).

Nowa konstytucja
na „Czarnej Kawie Klubu Społecznego".

Już poraz drugi w bieżącym sezonie „Czarna Kawa" Klubu Społecznego, było poświęcona zagadnieniom Nowej Konstytucji. Tym razem odczyt wygłosił p. poseł Stanisław Mackiewicz. Niezmiernie ciekawy i aktualny temat, ściągnął bardzo wiele osób ze świata intelektualnego i politycznego. — Zebranie zagaił p. poseł Dobosz, przewodniczył J. M. Rektor Witold Staniewicz, który w imieniu zebranych podziękował p. Mackiewiczowi za interesujące ujęcie tematu. **Z. K.**

TRAGEDJA SŁUŻĄCEJ KSIĘDZA.
Odcięła głowę własnemu dziecku.

POSTAĆ Z OLEODRUKU DEWOCJALNEGO.

Wtuliła się w kąt ławy oskarżonych, złożyła ręce na kolanach, pochyliła na bok głowe i zastygła w oczekiwaniu na wyjście sędziego. Spokojna, ze skromnie opuszczonemi oczami — przypominała pozą postać z oleodruku dewocjalnego. No, nie dziwnego. W ciągu pięciu lat była służącą księdza prefekta z Wielucian, — przesiąkła świetobliwa atmosferą domu kapłańskiego.

Przepełniona sala sądu okręgowego oczekuje z zainteresowaniem na rozpoczęcie procesu. O co może być oskarżona ta młoda. ładna dziewczyna — służąca księdza?

ZABIŁA SWOJE DZIECKO.

Sędzia Limanowski rozpoczyna sprawę.

— Ile oskarżona ma lat?

— 21.

— Panna?

— Tak, panna.

Na dalsze pytania sędziego dziewczyna odpowiada, że jest córką Adama i Zofji, jest niepiśmienną — majątku nie posiada.

Sędzia Limanowski prowadzi rozprawę przy drzwiach otwartych. Czyta akt oskarżenia:

„Anna Kaczyńska, mieszkanka m. Wilna. oskarżona jest o to, że w dniu 9 lipca 1933 roku w zamiarze pozbawienia życia dziecka swojego płci żeńskiej w okresie porodu i pod wpływem jego przebiegu przecięła mu szyję nożem wskutek czego nastąpiła śmierć tegoż dziecka".

OSKARŻYŁ BRAT.

Również z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że 30 lipca 1933 roku do wydziału śledczego przyszedł Zygmunt Kaczyński. brat oskarżonej i zameldował, że siostra jego w okresie czasu, gdy była służącą księdza Stanisława Baranowskiego (lat 38) — (ul. Bobrujska 17—1), urodziła dziecko w piwnicy mieszkania tegoż księdza, następnie zabiła je i zwłoki zakopała na terenie domu, należącego do Zygmunta Kaczyńskiego.

Aresztowana i osadzona w więzieniu Anna K. przyznała się do winy.

DLACZEGO ZABIŁA?

— Czy oskarżona przyznaje się do winy?

— Tak jest...

— Proszę opowiedzieć, dlaczego to zrobiła.

Dziewczyna cichym głosem, czasami prawie szeptem rozpoczyna spowiedź, ciekawą spowiedź!

...Kiedy poczuła się matką, chciała, aby dziecko żyło. Siostra księdza radziła jej pozbyć się tego kłopotu przedtem. Coś zrobić, by nie dopuścić do narodzin. Lecz ona nie chciała.

— Co więc mówiła siostra księdza?

— No, radziła. Mówiła, że jeżeli dziecko będzie to ksiądz nie będzie księdzem. Do kuczała...

— Śmiała się, że panna, a będzie miała dziecko?

— Tak...

Dalej dziewczyna mówi, że kiedy nadeszły już krytyczne dni i zaczęły się bóle, cierpiała bardzo. Męczyła się na oczach domowników, prosiła, by ją odwieźli do szpitala.

Dano jej wódki z pieprzem. „Gorączkowała" bardzo. Kiedy poczuła, że nadchodzi kryzys, wzięła nóż (na wsi słyszała, że jest w takich wypadkach potrzebny) i poszła do piwnicy na brudną wilgotną podłogę. Jak się to stało, że zabiła, nie może wytłumaczyć Przecież chciała mieć to dziecko żywe...

KTO BYŁ OJCEM?

Obrońca pani mecenas Szabelska prosi sędziego, by pozwolił zapytać oskarżoną kto był ojcem dziecka.

Sędzia Limanowski pyta, czy to jest potrzebne dla sprawy. Mec. Szabelska twierdzi, że jest to b. ważna okoliczność. Sędzia pozwala, uprzedzając oskarżoną, że jeżeli życzy może nie odpowiadać na pytania.

MEC. SZABELSKA: Kto był ojcem pani dziecka?

OSKARŻONA: — Ksiądz Stanisław Baranowski.

MEC. SZABELSKA: — Czy długo służyła u księdza?

OSKARŻONA: — Pięć lat.

MEC. SZABELSKA: — Czy często „przebywała" z księdzem?

OSKARŻONA: — Często.

MEC. SZABELSKA: — A czy przedtem była dziewicą?

OSKARŻONA: — Tak...

SĘDZIA DAŁ WIARĘ ZEZNANIOM OSKARŻONEJ.

Sędzia Limanowski zaznaczył, że wobec przyznania się oskarżonej do winy i wobec tego, iż zeznania jej zasługują na wiarę świadkowie nie będą badani. Strony nie oponowały. Na tem został zamknięty przewód sądowy.

PROKURATOR.

Prokurator prosił o skazanie oskarżonej i o wymierzenie jej surowej kary. Zaznaczył, że przestępstwo tego rodzaju jest dość częste, a w tym wypadku oskarżona zabrała ze sobą narzędzie zbrodni. Z tych względów nasilenie złej woli jest wyraźne i wymaga szczególnego wyróżnienia w wyroku.

OBROŃCA.

Mecenas Szabelska przyznała panu prokuratorowi słuszność, że rodzaj przestępstwa jest jednym z częstych u młodych dziewcząt, które wbrew woli zostają matkami. — jednakże wypadek ten różni się zasadniczo od innych. Ojcem dziecka nie był zwyczajny obywatel, który ma prawo postępować tak lub inaczej w stosunku do młodych niewiast. Tu wchodzi w grę osoba, która nie może tak postępować ze względu na kanony religijne, ze względu na swój urząd A że ta osoba była ojcem dziecka, nie budzi to najmniejszych wątpliwości. Co jeszcze ważne, że ta dziewczyna w momencie gdy postąpiła na służbę do księdza, była jeszcze nieletnią. Może nie zdawała sobie sprawy z koncekwencyj? Osoba ojca — dla takiej dziewczyny — to autorytet! Mówi także oskarżona, że chciała mieć to dziecko. Namawiano ją, by się go pozbyła, lecz nie chciała. To dziecko pragnęła mieć ze względu na osobę ojca. Popełniła zbrodnię w momencie, w któ tym psychika kobiety nie jest normalną.

Te okoliczności mec. Szabelska uważa za specjalnie łagodzące winę oskarżonej i dlatego prosiła „ze względu na osobę ojca dziecka i młodość oskarżonej" o łagodny wyrok.

OJCOWSKA KARA.

Sędzia Limanowski uwzględnił okoliczności łagodzące i skazał Annę K. na karę 8-mio miesięcznego więzienia. Anna K. ma do odsiedzenia jeszcze 4 miesiące. WŁOD.



Piekne nóżki paryskich girlasek.

RADJO
WILNO.

NIEDZIELA, dnia 10 urgdnia 1933 r.

7.30: Transm. solennych roratów urzędników państwowych z kościoła Św. Jerzego, 9.35: Dziennik poranny. Muzyka, Chwilka gosp. dom., 9.55: Program dzienny, 10.00: Koncert z płyt gramofonowych. 11.57: Czas, 12.05: Program dzienny, 12.10: Kom. meteor., 12.15: Transm. z dziedzińca Min. Spraw Zagranicznych odsł. tablicy ku czci ś. p. T. Hołówki, 12.35: Poranek symfoniczny z Filharmonji, 13.00: „Zagadnienie bezpieczeństwa pracy w St. Zjedn. A. P." — odczyt, 13.15: D. c. poranku, 14.00: Audycja dla wszystkich, 15.00: „Wychów źrebiąt w 1-ym roku życia" — odczyt, 15.20: Koncert, 16.00: Audycja dla dzieci, 16.30: Konkurs tenorów (płyty), 16.45: Kwadrans liter., 17.15: Muzyka ludowa, 18.00: Słuchowisko (III cz. trylogji platońskiej), 18.40: Wystąp Dymszy, 19.00 Litewska audycja literacka, 19.15: Codz. odcinek powieściowy, 19.25: Rozmaitości, 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży, 19.45: Program na poniedziałek, 19.30: Muzyka lekka, 20.50: Dziennik wieczorny, 21.00: Odczyt aktualny, 21.15: Wesoła audycja, 22.15: Wiad. sport. z Rozgłośni, 22.25: Muzyka taneczna, 23.00: Kom. meteor., 23.05: Muzyka tan.

PONIEDZIAŁEK, dnia 11 grudnia 1933 r.

7.00: Czas, Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por., Muzyka. Chwilka gosp. dom., 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Muzyka z płyt (WILN), 11.57 Czas, Muzyka, Dziennik poł., Kom. meteor., Muzyka, 15.20: Program dzienny, 15.25: Wiad. o eksporcie, 15.30: Giełda rolnicza, 15.40: Słynne uwertury (płyty), 16.00: „Jan" — pogad. wygł. Józef Banasiak, 16.10: Koncert dla młodzieży (płyty), 16.40: Francuski, 16.50: Transm., 17.50: Program na wtorek i rozm., 18.00: „Chemja gazów i ratownictwo zatrutych gazami" — odczyt, 18.20: Pod znakiem lekkiej muzyki (płyty), 19.00: Z litewskich spraw aktualnych, 19.15: Codz. odc. pow., 19.25: „Beethoven i jego dwie czarodziejki" felj., 19.40: Wil. kom. sportowy, 20.00: Godzina życzeń (płyty), 21.00: „Dobrze skrojony frak" — felj. Makuszyński, 21.15: Koncert, 22.00: Muzyka tan., 23.00: meteor., 23.05: Muzyka tan.

NOWINKI RADJOWE.

KU CZCI TADEUSZA HOŁÓWKI.

W niedzielę o godzinie 12,15 radjo transmituje uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci śp. T. Hołówki z dziedzińca Min. Spraw Zagranicznych w Warszawie.

HUMOR I SENTYMENT.

W programie niedzielnym znajdą radjosłuchacze szereg audycyj o charakterze rozrywkowym. O godzinie 18.40 wystąpi niezrównany humorysta „dziwak" i „sceptyk" Adolf Dymsza w swoim reperturarze. O godzinie 19.50 w audycji muzyki lekkiej weźmie udział znakomita odtwórczyni sentymentalnych piosenek Olga Kamieńska z zupełnie nowymi utworami. Wreszcie o godzinie 21,15 popłynie w eterze zawsze mile słuchana „Wesoła fala lwowska".

ODCZYTY RADJOWE.

Zagadnienie bezpieczeństwa pracy stanowi dzisiaj kwestję, którą zajmują się organizacje społeczne wszystkich narodów. Wzorową akcję w tej dziedzinie rozwinęły obecnie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Temat powyższy będzie przedmiotem odczytu wygłoszonego w przerwie dzisiejszego Poranku Symfonicznego.

Pogadankę o znaczeniu harcerstwa i pracy społecznej wśród młodzieży wygłosi w niedzielę o godzinie 17 p. Janina Strzelecka. Pogadanka ta jest przyznaczona dla rodziców.

OSTATNIA CZĘŚĆ TRYLOGJI PLATOŃSKIEJ.

Po Eutofronie i Obronie Sokratesa nadaje Polskie Radjo w niedzielę o godzinie 18 III część trylogji „Kriton". Słuchowisko to jedyne w swoim rodzaju w starannem opracowaniu radjofonicznem wykonane będzie z udziałem znakomitego artysty Stefana Jaracza.

Z PROGRAMU PONIEDZIAŁKOWEGO.

Należy podkreślić sobie dwa interesujące feljetony. O godzinie 19,25 p. Władysław Fabrycy opowie o ciekawym epizodzie z życia Beethovena, a więc o przyjaźni genjalnego kompozytora z Karoliną Unger i Henriettą Sontag, które wywarły wpływ na jego twórczość. Następnie o godzinie 21 zabierze głos przed mikrofonem świetny humorysta Kornel Makuszyński w feljetonie p. t. „Dobrze skrojony frak".

KURJER SPORTOWY

Garbarnia — czy W. K. S.?

Chociaż mamy już zimę w pełni tego słowa znaczeniu, to jednak dzisiaj w Krakowie rozegrany będzie jeszcze jeden, już chyba ostatni mecz piłkarski o wejście do Ligi.

W Krakowie grać z Garbarnią będzie W. K. S. „Śmigły".

Pomijając zdecydowane stanowisko Garbarni, mecz ten nie powinien być załatwianiem czczej formalności, gdyż wilnianie pojechali z zamiarem stoczenia ostrej walki, udowadniając, że mało ustępują drużynie krakowskiej.

Ognisko K P.W zremisowało ze Śląskiem 1:1.

Pierwszy występ hokeistów Ogniska wileńskiego zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

Wilnianie mieli silnego przeciwnika, bo przeciwko nam walczyła reprezentacja Śląska, która na sztucznym torze gra już od dłuższego czasu.

Mecz był dość ciekawy. Bramki padły w ostatniej tercji. Dla Wilna goala strzelił Staniszewski, a dla Śląska Anzelm.

Wynik ten uważać trzeba za zaszczytny. Sądzimy jednak, że po pewnym treningu hokeiści nasi zaczną zwyciężać.

Ciekawi jesteśmy jak wypadnie dzisiejszy rewanż ze Śląskiem, który odbędzie się również w Katowicach.

TOR SANECZKOWY NA GÓRZE BOUFFAŁOWEJ.

Magistrat w przyśpieszonem tempie buduje obecnie tor saneczkowy na górze Bouffałowej. Na górze tej, jak wiadomo, ma być urządzony park sportowy dla dzieci, tor saneczkowy będzie stanowił jedną z atrakcyj tego parku.

Na skrzydłach nart.



Tragedja młodzieńca.
w obecności narzeczonej strzelił sobie w łeb.

Stały mieszkaniec powiatu białostockiego Albin Magnuszewski, lat 20. zamieszkały ostatnio w Wilnie odprowadzał dorożką do domu swą narzeczoną 20-letnią Sabinę Woroszyłównę.

Podczas jazdy pomiędzy Magnuszewskim a jego narzeczoną powstała sprzeczka na tle zazdrości, przyczem panna dała do zrozumienia Magnuszewskiemu, że woli stosunek jaki ich wiąże przerwać.

Oświadczenie to tak dalece podziałało na młodzieńca, że nie zastanawiając się długo wydobył nagle z tylnej kieszeni rewolwer i strzelił sobie w skroń. Wypadek rozegrał się z tak błyskawiczną szybkością, że W. nie zdążyła powstrzymać Magnuszewskiego.

Samobójcę przewieziono niezwłocznie do szpitala Św. Jakóba, gdzie Magnuszewski po upływie krótkiego czasu zmarł.

Przed śmiercią w czasie gdy odzyskał na kilka chwil przytomność, oświadczył, że odebrał sobie życie wobec doznanego zawodu miłosnego oraz ciężkiej sytuacji materjalnej. (e).

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZNOWU OFIARA CZADU.

W ciągu ostatnich kilku tygodni zanotowano szereg wypadków zaczadzenia. Przyczem dwa wypadki były śmiertelne.

Wczoraj nad ranem zanotowano trzeci wypadek śmierci od zaczadzenia.

W godzinach porannych w mieszkaniu swojem przy ulicy Trwałej 19 znaleziony został przez sąsiadów bez znaku życia 58-letni Jan Szelin.

Powiadomiona o wypadku policja sprowadziła na miejsce wypadku lekarza policyjnego, który stwierdził, że Szelin zmarł na skutek zaczadzenia. Jak stwierdzono, wobec silnego mrozu Sz. napalił w piecu węglem i chcąc, by w pokoju było cieplej, zamknął przedwcześnie szyber.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

NIE DOCZEKAŁA SIĘ ZAPOMOGI.

Wczoraj w godzinach popołudniowych nagle zmarła z niewiadomej przyczyny w urzędzie Pupp'a przy ulicy Subocz jakaś kobieta w wieku około lat 30. Zmarła miała wygląd inteligentki, ubraną była w kapelusz i letni żakiet.

Zmarłą karetka Pogotowia odwiozła do kostnicy przy szpitalu św. Jakóba. (f)

KRONIKA

Niedziela 10 Grudzień

Dziś: 2 N. Adw. N.M.P. L.
Jutro: Damazego P. W.

Wschód słońca — g. 7 m. 32
Zachód — g. 3 m. 25

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego 10 grudnia według PIM.

Zachmurzenie zwolna malejące. Nocą umiarkowany mróz, w dzień nieco lżejszy. Słabe wiatry północne, przechodzące w miejscowe.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące aptek.: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rostkowskiego — Kalwaryjska 31. Wysockiego — Wielka 3, Frumkina — Niemiecka 23, Augustowskiego — róg Stefańskiej i Kijowskiej.

KOŚCIELNA

— **Zakończenie tygodnia miłosierdzia chrześcijańskiego.** W piątek, jako w ostatnim dniu tygodnia miłosierdzia chrześcijańskiego J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Wileński odprawił w kościele św. Jana o godzinie 10 min. 30 rano uroczystą mszę św., a ks. superjor Rzymełka wygłosił kazanie.

Wieczorem odbyła się akademja w gmachu U. S. B., w czasie której chór „Hasło" pod batutą prof. Żebrowskiego wykonał szereg produkcji wokalnych, zaś ks. prof. Staich z Krakowa wygłosił ostatni odczyt z cyklu „Wilno Święte" p. t. „Miasto Matki Miłosierdzia".

Sala była przepełniona.

OSOBISTA

— **Odznaczenie Dyrektora Izby P. H. w Wilnie p. Barańskiego.** Postanowieniem z dnia 27 listopada r. b. zezwolił Pan Prezydent Rzeczypospolitej p. Dyrektorowi Izby P. - H. w Wilnie inż. Barańskiemu na przyjęcie krzyża oficerskiego „Merite agricole", przyznanego mu przez rząd francuski za zasługi na polu międzynarodowej organizacji produkcji drzewnej.

ADMINISTRACYJNA

— PRZEDŁUŻENIE GODZIN HANDLU. Jak się dowiadujemy, władze administracyjne w najbliższych dniach mają wydać zarządzenie w sprawie przedłużenia godzin handlu w okresie przedświątecznym. Jak słychać w roku bieżącym, zwyczajem lat ubiegłych, sklepy w ostatnim tygodniu przed świętami otwarte będą do godz. 9 wiecz.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Opłatek S. K. M. A. „Odrodzenie"** odbędzie się w niedzielę dnia 10 bm. o godz. 19,30 w lokalu K! Conradia ul. Sawicz 11 — 4-b.

Rano o godz. 9 msza św. akademicka recytowana w kościele św. Anny, — o godz. 10 zebranie miesięczne.

Na zebraniu obecność członków konieczna.

Na „opłatku" sympatycy mile widziani.

Z KOLEI

— **K. P. W. Wilno.** W niedzielę dnia 10 grudnia rb. Ognisko KPW. Wilno we własnej sali urządza koncert popularny w którym biorą udział: orkiestra symfoniczna — Ogniska K. P. W. Wilno pod batutą p. Czerniawskiego, p. Lina Pawłowska (sopran), p. Alojzy Elenberg (melodeklamacja).

W programie utwory kompozytorów polskich i obcych. Początek o godz. 18.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Wieczór klasyczny.** Dziś o godz. 18 w auli Uniwersytetu odbędzie się wieczór klasyczny, którego program wypełni po łacinie, po grecku i w przekładach polskich znakomita artystka — recytatorka Kazimiera Rychterówna. Słowo wstępne wygłosi prof. Srebrny.

Posiedzenie Oddziału Pol. T-wa Historycznego odbędzie się w poniedziałek dn. 11 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Sem. Histor. (Zamkowa 11). Na porządku dziennym odczyt mgr. Stefana Rosiaka p. t. „Prowincja litewska SS. miłosierdzia". Goście mile widziani.

— **Komunikat Związku Lokatorów i Sublokatorów m. Wilna.** W niedzielę dnia 10 grudnia 1933 r. o godz. 6 wieczór w I terminie o godz. 7 w II terminie przy wszelkich ilościach zebranych w sali Bloku Bezpartyjnego przy ul. Św. Anny Nr. 2 odbędzie się doroczne Walne Zebranie członków Związku Lokatorów i Sublokatorów m. Wilna.

Wejście tylko dla uprawnionych członków za okazaniem legitymacyj.

— **Z Wil. T. L.** Dnia 12 bm. o godz. 19,30 w pierwszym terminie i o godz. 20 m. 30 w drugim terminie w lokalu własnym przy ulicy Zamkowej Nr. 24 odbędzie się Doroczne Walne Zebranie członków Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego.

— **Zebranie Koła b. Wychowanek Gimn. SS. Nazaretanek** odbędzie się w niedzielę dn. 10 bm. o godz. 4 po poł. w lokalu szkoły.

Wszystkie koleżanki, które zobowiązały się do przepisywania książek dla niewidomych, proszone są o przybycie.

— **Z T-wa Eugenicznego.** 14 grudnia w lokalu poradni Eugenicznej (Żeligowskiego 4) dr. W. Morawski wygłosi odczyt na temat „Kiedy należy zwracać do wenerologa".

Początek o godz. 5,30 w. — Wstęp wolny.

— **Zarząd T-wa Śpiewaczego „Akord"** zawiadamia swych członków, że w niedzielę dnia 10 grudnia o godz. po poł. w lokalu chóru (Królewska 3—4) odbędzie się Walne Zebranie.

— **Pogadanka przy zamknięciu wystawy fotograficznej.** W niedzielę dnia 10 grudnia jako w ostatni dzień wystawy fotograficznej zostanie wygłoszona dla zwiedzjaących wystawę o godz. 4 po poł. pogadanka ks. p. Ślendziewskiego „O fotografji artystycznej — Istota, rodzaje i przykłady".

Wystawa mieści się w Pałacu Reprezentacyjnym, gmach muzeum, Uniwersytecka 3.

— **Cykl odczytów o ratownictwie przeciwgazowem** (6-ciogodzinny), zorganizowany przez Czerwony Krzyż, rozpoczyna się w poniedziałek dnia 11 o godz. 18 w lokalu P. C. K. przy ulicy Tatarskiej 5.

— **Posiedzenie Wileńskiego Towarzystwa Neurologicznego** łącznie z Wil. Oddz. Polskiego Towarzystwa Psychjatrycznego odbędzie się w Klinice Neurologicznej w Szpitalu Św. Jakóba — w poniedziałek dnia 11-go grudnia o godz. 12 w południe.

— **Rada Wil. Zrzeszeń Artystycznych** komunikuje, że dziś dr. Tadeusz Szeligowski będzie miał odczyt o twórczości fortepianowej Liszta, Schumana i Mendelsohna. — Początek o godz. 18.

— **Walne Zgromadzenie T-wa Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego w Wilnie.** W poniedziałek dnia 18 grudnia 1933 r. o godz. 17 m. 30 odbędzie się w lokalu Szkolnej Pracowni Przyrodniczej (Mała Pohulanka 1, wejście z podwórza) Walne Zgromadzenie T-wa.

O ile w pierwszym terminie Zgromadzenie nie dojdzie do skutku z powodu braku quorum, następne odbędzie się tegoż dnia i w tym samym lokalu o godz. 18 i będzie prawomocne przy każdej ilości członków.

— **Z przeszłości Wilna.** W poniedziałek dnia 11 bm. o godzinie 7 i pół w Tow. im. Jana Łaskiego (Zawalna 1) p. E. Drapkin wygłosi odczyt **„O zburzeniu zboru wileńskiego w r. 1591".**

Wejście wolne. Goście mile widziani.

RÓŻNE

— **„Skalmierzanki".** W dniu 10 bm. o g. 16 i 20.15 odegrany zostanie wodewil w 3 aktach aKmińskiego pt. „Skalmierzanki", w Małej Sali Miejskiej — Końska 3.

Widowisko dotąd nie widziane w Wilnie w wykonaniu zespołu akademickiego przy udziale orkiestry chóru akademickiego, solistów i t. d.

Spieszcie poprzeć tę imprezę XI Tygodnia Akademika pełną werwy i humoru pod gwarancją doskonałej zabawy.

Ceny biletów od 30 groszy do 2,50 gr. i od 20 gr. do 1 zł. do nabycia w Bratniej Pomocy, Wielka 24, w dniu przedstawienia przy kasie.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Dziś „Pod Białym Koniem"** grana będzie dwukrotnie: po poł. o godz. 4 operetka ta zostanie wystawioną dla publiczności zamiejscowej i tej, która wieczorem w Teatrze nie może być obecna. Op. „Pod Białym Koniem" ukaże się w obsadzie premjerowej. Ceny miejsc, mimo ogromnych kosztów, związanych z przedstawieniem — pozostają normalne, przy ważności zniżek. Wieczorem o godz. 8,15 „Gospoda Pod Białym Koniem", grana będzie po raz 14 zrzędu, z wciąż wzrastającem powodzeniem.

— **„O sierotce Dorotce"... po cenach propagandowych.** Dzisiejszy poranek w „Lutni", na którym ukaże się prześliczna bajka W. Stanisławskiej „O sierotce Dorotce"..., będzie ostatniem przedstawieniem przed świętami. Orszak królewski rozda młodocianym widzom — słodycze, zaofiarowane przez firmę Połoński. Bajka „O sierotce Dorotce" dziś kończy swój żywot w „Lutni".

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś w niedzielę dnia 10 grudnia o godz. 8 w. doskonała, pełna lekkiego francuskiego humoru, komedja Deval'a „STEFEK".

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś, niedziela dnia 10 grudnia o godz. 4 po poł. dana będzie współczesna sztuka dla młodzieży i dzieci, obfitująca w szereg sensacyjnych momentów, rozgrywających się na terenie Wilna pt. „Emil i Detektywi".

— **Kino — Teatr Rozmaitości.** Dziś niedziela dnia 10 grudnia (pocz. seansów o g. 2-ej) najnowszy film „Bunt Młodzieży". — Na scenie — „Przejście Wenery" — wykład astronomji w 1 akcie.

WILLIAM J. LOCKE. 16

WIELKI PANDOLFO.

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

— Prawda? Nasz dotychczasowy rezultat. — Pandolfo ujął gorączkowo za ramię człowieka w bluzie i wymienił z nim kilka niezrozumiałych dla niej uwag o ciśnieniach, temperaturach i nieznanych substancjach. Poczem zwrócił się do niej. — Odblask powinien być jasnozłoty. Doświadczenia laboratoryjne dały dobry wynik. Obecna trudność polega na osiągnięciu tego samego na wielką skalę. Urzeczywistnienie ideału w praktyce. Pani rozumie.

— Filozoficznie, tak — uśmiechnęła się Pola — ale naukowo — ani w ząb. Widzę tylko, że pan gotuje coś w tem i przelewa do tego i że z tego zrobi się śliczne światło.

Zachwycony jej dedukcją, podniósł ręce do góry.

— Naturalnie. I to wszystko. Oprócz rezultatu. Niech pani patrzy.

Dwaj robotnicy, stojący niżej, otworzyli wentyl retorty i metal przelał się rowkiem do rezerwuaru.

— To jest właśnie Paulinium — rzekł Pandolfo. — Pani metal. Jeżeli mi pani ma kilka godzin czasu, powiem pani na czem to polega.

— I takbym nie zrozumiała.

Nie ustępował.

— Musi pani zrozumieć. Pani życie będzie historją Paulinium. Pani może tak nie myśleć, ale to nie zmieni postaci rzeczy. — Nie zważając na jej widoczne oburzenie, kontynuował z uniesieniem: — Muszę pani pokazać jeszcze inne rzeczy. To, co po ochłodzeniu będzie poddane różnym próbom, badaniom mikroskopowym i t. d. Tu się obrabia metal.

Stanęli przed rozpaloną do czerwoności masą, z której stalowa maszyna wycinała cylindryczny kształt, tak lekko, jakby krajała ser. Pandolfo wyjaśniał z zapałem, co to było, aż jej szumiało w głowie od zupełnie niezrozumiałych terminów. Tyle tylko pojęła, że chodziło o części samochodu, wykonanego całkowicie z nowego metalu. Hałas był tak wielki, huk tak ogłuszający, rozpalone powietrze tak duszne, że słyszała go, jak w trumnie, jakby jego głos dochodził z ogromnej celi.

— Pierwszy w tym rodzaju — cały z Paulinium — silnik mego pomysłu — taki sam jaki jest przy aucie, którem przywiozłem panią z Hinsted — pamięta pani? Mój patent. Rolls-Royse'y, Daimlery i Fordy będą błagały o Paulinium. Resory również mego pomysłu. Obmyśliłem projekt maszyny, która będzie jedyna w swoim rodzaju, bo po wykonaniu i wypróbowaniu, zniszczę rysunki i obliczenia. Tylko pani jedna będzie miała ten typ — ze swojego metalu.

Przesunęła ręką po zmęczonych oczach.

— Zaczynam się czuć zmęczona. Nie przywykłam do fantastycznych niespodzianek. Ciekawe, ale absurdalne.

— Czemże jest życie jeśli nie splotem fantastycznych niespodzianek?

— E, czemś wygodniejszem niż to — roześmiała się. — Ale czas na mnie.

— Wpierw przyjmie pani maleńki podarunek.

Zaprowadził ją do warsztatów, przy których pracowali robotnicy, wyjaśniając po drodze zdawkowo znaczenie różnych próbek. Przy jednym warsztacie stał robotnik, który widząc nadchodzących, podniósł głowę.

— Myślę, że pan dyrektor będzie zadowolony.

— Pięknie. Radość patrzeć. O, nie można było lepiej. Proszę drogą panią o przyjęcie tej drobnostki.

Podał jej nóż do papieru, z rzeźbioną rękojeścią z kości słoniowej starej, florenckiej roboty. Ostrze było giętkie, jak najlepsza stal i błyszczące, jak autentyczne srebro.

— Sam ukułem w laboratorjum... Czy się pani podoba?

— Och, bardzo!

I powstrzymała oddech z oburzenia na swoją bezprzykładną, naiwną otwartość.

— Jak się pani podoba napis?

Odwróciła ostrze i zobaczyła u samej nasady swoje imię „Pola", wyryte drobniutkiemi, stylizowanemi, starowłoskiemi literami.

— Obeszło się bez kwasów. Wystarczyła ręka pani oddanego sługi i diament.

Spojrzała na niego z instynktownym podziwem.

— Pan?...

— Żeby się dowiedzieć wszystkiego, co potrafię zrobić, musiałaby pani poświęcić całe życie. A teraz wyjdziemy na słoneczny świat.

Robotnicy nie przeczuwali, że piękna pani, która posłała im na pożegnanie słodki uśmiech, była jak nieprzytomna. Nie zauważyli, że ręka jej obejmowała rękojeść srebrzystego noża, niby sztylet w pogotowiu do obrony.

Auto czekało przed bramą fabryki. Pandolfo poprosił ją dwornym gestem, aby wsiadła. Bo ostatecznie jakby wróciła do domu z tej okropnej dzielnicy?

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.